



DONKISZOTERIA

Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu uwielbiałem od dziecka, odkąd pamiętam, czyli mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych, dla ścisłości historycznej. Genetyczne obciążenie. Lubię piosenki, czyli melodie i przeboje, i leży mi na sercu ich kondycja.

Przez lata opolskie piosenki przechodziły do historii. Wymienię choć kilka z nich: *Karuzela z Madonnami* (Ewa Demarczyk), *Powróć się tu* (Irena Santor), *Biały krzyż* (Czerwone Gitary), *Korowód* (Marek Grechuta), *Zegarmistrz światła* (Tadeusz Woźniak), *Zaproszę mnie do stołu* (Elżbieta Wojnowska), *Miłość* (Boom), *Jej portret* (Bogusław Mec), *Kocham cię życie* (Edyta Geppert), z nowszych – *Rękawiczki* (Joanna Zagańska). Dziwnego świata nie wspomnę, bo to już byłby truizm. Te wielkie przeboje, pomimo że często ambitne, otaczane były kultem uwielbienia. Zostały w naszej pamięci na zawsze. I co takiego się stało, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat na festiwalu nie zaprezentowano zbyt wielu takich utworów? Skończyła się wena? Przestali się rodzić kreatywni, zdolni i wybitni? To chyba niemożliwe. Takiej degeneracji gatunku w tak krótkim czasie ewolucja nie przewiduje... Kręcę się wokół tego tematu od lat. Gdzie jest błąd? To pytania retoryczne. I nie chodzi tylko o mamonę, czyli chęć łatwego i szybkiego wejścia w jej posiadanie. Jest jeszcze brak kompetencji ludzi, którzy decydują, kto i co zaśpiewa. No to mamy komplet.

Na nic próby ratowania poziomu urządzaniem koncertów okolicznościowych. W tym roku – na tapetę poszła wolność, tzn. jej dwudziestopięcioletnie. Cóż... Jak nie ma nowych szlagierów, to trzeba ratować się starymi. Może i dobrze, bo te się bronią, zwłaszcza w oryginalnych wykonaniach. Ale czy o to chodzi? Ten biznes żywi się „nowym”.

Tu chcę napisać o świetnym wykonaniu przepięknej piosenki, cały czas moim zdaniem oczywiście...

Próć Ciebie, nic ona się nazywa – rewelacja. Skomponował ją Witold Cisto, słowa napisała Kayah, która wraz z Krzysztofem Kiljańskim ją zaśpiewała. (Superjedyndka, Opole 2005 – przebój roku, Fryderyk 2006 – piosenka roku). I zrobiło się pięknie, jak za dawnych lat. Czyli jednak można.

I żeby była jasność. Wszystko jest perfekcyjne technicznie, są dobre aranże, jest świetnie zagrane, dobrze brzmi, są dobre światła. Tylko przebojów brak. Nie ma ciężaru gatunkowego i ciosu po prostu. Wzrost perfekcji technicznej i zanik osobowości – zjawisko towarzyszące schyłkom stylów – częsty znak naszych czasów.

O zenującym poziomie współczesnych kabaretów nawet nie wspomnę. Od lat wpisany w opolski festiwal kabaretu idzie dziś ręka w rękę z kiepskimi piosenkami. Z tą różnicą, że nie ma tu za grosz perfekcji technicznej – został sam zanik osobowości. I znowu – pytania retoryczne. A ktoś przecież ich angażuje... Mam wrażenie, że na naszą współczesną scenę kabaretową najechali Hunowie. Wyjątkiem jest oczywiście fenomenalne Mumio, ale raz, że ich w Opolu nie było, dwa, że rzadko występują, niestety...

Czy kultura masowa musi być synonimem chałwy i szmiry? Czy musi przypominać tabloidowo-serialowy koszmar? Aż wstyd zapytać: gdzie misja? I tu właśnie następuje tytułowe słowo – donkiszoteria. Tak, wiem, i uważam, że można, i dla ludu, i bez tej tandety kosmarnej. I będę udowadniał, że nie jestem wielbłądem...

Jeszcze jedno. Dawniej na widowni opolskiego amfiteatru zobaczyć można było wykonawców, kompozytorów, krytyków. Festiwal był świętem. A dziś? Nikogo z branży, żywej duszy. Symptomatyczne. Obraz widowni w telewizorze przypomina galę piosenki biesiadnej. A może KFPP i wspomniana gala to już to samo? „Gmin rozumowi bluźni” – pisał wieszcz.

Dodam, że moja wylana tu gorycz i żal nie dotyczy koncertu Debiutów, którego nie widziałem, także wyłączyłem go z moich dywagacji. Pamiętam z dawnych lat, że Debiuty to był czasem najlepszy koncert festiwalu. Parafrazując – jeszcze ich „w swoje szpony nie dopadł szmal i zdrada nie popłynęła z ust”.

Jeszcze jest jeden temat. Trochę się boję o tym pisać, żeby nie było zbyt personalnie, ale spróbuję w miarę delikatnie. Choć nie kupuję jej płyt, naprawdę uważam ją za wielką artystkę. Miałem okazję przekonać się o tym, grając z nią na tym właśnie festiwalu w 1985 lub 1986 roku, z orkiestrą Wiesława Pierogórki. Ona porywała tłum. Było czuć na scenie, że może wszystko, że jej wierzą i pójdą za nią w ogień. I tak było przez lata, ba – przez dekady. Jednak to, co się stało w tym roku, to było, delikatnie mówiąc, przegięcie. Ile jej było! Kult jednostki to przecież nie nasza specjalność (sic!). Jestem niemal pewien, że za rok padnie propozycja aby KFPP nazwać jej imieniem... Mam nadzieję, że Pani Maryla zaproteście... Jesteśmy narodem specjalizującym się we wznoszeniu pomników. Pisał o tym Boy Żeleński już w latach trzydziestych – *Brazownicy*. Że też mamy uwielbienie dla takiej celebry! Z drugiej strony, to przecież łatwiejsze, aby rozpoznać coś nowego i dobrego, trzeba się znać i jeszcze mieć odwagę zaryzykować. A to niebezpieczne jest...

Jedynym dla mnie światłem w tunelu jest świadomość, że my, Polacy, przeciwstawimy się narzuconej „kulturze” i zgodnie z naszą narodową skłonnością-ułomnością, intuicyjnie zaczniemy być przeciw (*Konspiracja*, TOPGUITAR 74, 2014). Pozdrawiam wszystkich.

Mariusz Bogdanowicz
www.mariuszbogdanowicz.pl

Na stronie www.mariuszbogdanowicz.pl znajdziecie archiwum felietonów Mariusza Bogdanowicza opublikowanych do tej pory na łamach TopGuitar. Polecamy!